Rok V. Wtorek dnia 9 lipca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 154

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Polska i Niemcy na drodze pokoju

Na marginesie wizyty ministra Becka w Berlinie.

Wizyta ministra Józefa Becka w Berlinie przypadła na czas odległy równo o półtora roku od chwiii podpisania znanego układu polsko niemieckiego ze stycznia 1934 roku, zawierającego obustronne wyrzeczenie się użycia siły przy rozwiązywaniu każdego, mogącego powstać pomiędzy oboma państwami, zatargu. Półtora roku — czas dostateczny na to, aby akt prawno-dyplomatyczny przeszedł próbę życia i okazał swą rzeczywistą wartość. Czas przytem dostateczny i na 'sprawdzenie, czy dokument dyplomatyczny, inicjujący głęboko sięgającą przebudowę psychicznych nastrojów społeczeństw rozpoczął swe działanie.

Skrzętna obserwacja nastrojów niemieckich w stosunku do Polski i to obserwacja — nie wahamy się wyznać — bynajmniej nie przez szkiełka o różowem zabarwieniu prowadzona, pozwala ocenić działanie układu polsko-niemieckiego dodatnio i to nawet bez zastrzeżeń. Atmosfera stosunków polsko niemieckich, pełna złowróżbnych podmuchów i denerwujących całą Europę niepokojów, uległa bynajmniej nie powierzchownej tylko przemianie. Każdy z dni owego półtorarocznego okresu dostarczył po temu dowodów, a zestawienie tonu, dominującego w prasie niemieckiej w długim okresie rządów przedhitlerowskich z tem, co słyszymy w Berlinie obecnie — jest samo przez się zbyt wymowne, ażeby potrzeba było długich wywodów porównawczych.

Wizyta przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej w Berlinie przeszła pod znakiem podkreślonej kurtuazji i serdeczności nastroju. Taki mają przebieg spotkania przedstawicieli krajów, które samodzielnie i na stopie całkowitej równości, w przyjaznem bezpośredniem zetknięciu swych mężów stanu omawiają i rozstrzygają stojące przed niemi zagadnienia. Ze szczerem zadowoleniem wolno nam właśnie, zwolennikom jasnego stawiania trudnych nawet problemów i zaglądania im wprost w oczy, stwierdzić, że mocno na rzeczywistości oparta metoda bezpośredniego załatwiania pomiędzy sobą interesujących dwie strony zagadnień — odnosi zwycięstwo' polegające na triumfującej celowości. Stosowanie metody bezpośrednich rozmów pomiędzy sąsiadami celowość tę bezsprzecznie wzmacnia, prawdziwie służąc pokojowi. Bo — jakeśmy to już kiedyś mówili — zatargi mają ten zwyczaj, że przeważnie na granicach dwu sąsiadujących ze sobą krajów, a nie gdzieindziej wybuchają...

Mimo to jednak, że rozmowy przedstawiciela rządu Rzeczypospolitej z reprezentantami Rzeszy przedewszystkiem właśnie stosunkom Rzeczypospolitej z Rzeszą Niemiecką były poświęcone — rezultaty ich znacznie szerszego nabierają znaczenia.

Utrwalenie przyjaznych stosunków pomiędzy Polską i Niemcami — kłujące w oczy poławiaczy ryb w mętnej wodzie — przyczyniło się do stabilizacji pokoju w Europie i to niewątpliwie. Prosty rozum, wolny od spekulacyj politycznych, potwierdza ten fakt najbardziej niezaprzeczalnie i przez proste wydobycie z pamięci sytuacji na granicach polsko - niemieckich z przed dwu jeszcze lat i zestawienie jej z sytuacją obecną, utrwaloną bezterminowo. Bezterminowo, bo umowa polsko-niemiecka przewiduje wyraźnie stałą jej prolongatę automatyczną po upływie lat 10-ciu, a przebieg rozmów berlińskich ministra Becka i publiczne oświadczenie kanclerza Hitlera w parlamencie niemieckim zdecydowanie charakter bezterminowy, a więc stałość ci jej nadają.

Stwierdzenie zwycięskiego przejścia paktu polsko-niemieckiego przez próbę rzeczywistości i ustalenia stosunków polsko-niemieckich na drodze przez tę umowę wytoczonej — to rezultaty realne wizyty berlińskiej ministra Becka.

Jest jednak jeszcze coś innego. Są zjawiska niezapisane w protokułach i nieumieszczone w archiwach urzędów dyplomatycznych. Zjawiska te — to towarzysząca wizycie berlińskiej atmosfera szczerości, wzajemnego szacunku i zrozumienia, to piękna w swym nastroju uroczystość złożenia przez polskiego ministra spraw zagranicznych wieńca pod pomnikiem poległych w wojnie światowej żołnierzy niemieckich i defilada piechoty niemieckiej przed reprezentantem rządu polskiego i towarzyszącymi mu najwyższymi przedstawicielami wojska niemieckiego, to — wreszcie przyjazne zainteresowanie „człowieka z ulicy" i miłe odruchy publiczności.

Bodaj więcej od dokumentów dyplomatycznych waży ten „klimat", bo zdaje się wróżyć całkowite zwycięstwo idei przełamania wiekowej nieprzyjaźni o wielkich narodów, obok siebie żyjących. Zwycięstwo, które bedzie zwycięstwem pokoju i klęską ciemnych sił, przygotowujących zamęt i rozkład dla osiągnięcia własnych celów.

ODPOWIEDZIALNA DROGA KU POTĘDZE PAŃSTWA

WIELKA MOWA PREMJERA SŁAWKA Z OKAZJI WYGASAJĄCEJ KADENCJI CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

WARSZAWA. W związku z zakończeniem kadencji ciał ustawodawczych premjer Sławek podejmował w prezydjum Rady Ministrów posłów i senatorów BBWR herbatką, w czasie której wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone analizie prac, dokonanych przez obóz prorządowy w dziedzinie budowy i przebudowy państwa, na tle epoki historycznej z osobą Józefa Piłsudskiego związanej.

Epoka Marszałka.

Epoka Piłsudskiego — mówił p. premjer—to długi okres budowania siły w narodzie, pozbawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze — z połamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodzonym z losem.

Jakże potężnym był ten człowiek, skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę mocniejszą ponad rachunek sił, ponad własną, materjalną bezbronność.

Epoka Piłsudskiego, to epoka rzucanych pod Jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytłaczającemi siłami przeciwnika. Niech miarą będzie kompanja kadrowa, a później źle uzbrojony pułk 1-szy, prowadzony przez Niego na arenę wojny, w której zmagały się z sobą miljonowe armje państw walczących.

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie zamąconem polityczną spekulacją wśród możnych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczenie sił przeskadzać. Partyjne i orjentacyjne zacietrzewienia wzmagały uczucia nienawiści, którą Piłsudski i jego pracę otoczono.

Ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenie w odradzającem się państwie zawarować pragnęli. Rozbudowali sobie organizacje polityczne w kraju, a za ich pomocą opanowali izby ustawodawcze. Zdobyte dla siebie znaczenie w państwie zabezpieczyli w konstytucji.

Wkrótce można było dostrzeć objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych, tych, którzy od dawna jawną walkę przeciwko Piłsudskiemu prowadzili.

Cóż ich łączyło?

Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzenie tek ministerjalnych. wspomnienia obalonej możności uczynienia z przydzielonego danej partji resortu terenu dla posad, koncesyj i świadczeń wszelkich na rzecz partji i partyjnych zwolenników.

Olbrzymie zadania.

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którem trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia. Rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu, a nie partjom ustawić i wreszcie—uzdrowienie obyczajów.

Pamiętamy wszyscy -- mówił premjer Sławek — w jakim stopniu zarówno opinja społeczeństwa, jak i zastraszone przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem rzucić chciał. Tę drogę wprowadzenia zmian konstytucji On jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmianę artykułów konstytucji, ale i zmianę samej metody pracy politycznej.

Premjer Sławek omawia skolei drogi, jakiemi kroczył Bezpartyjny Blok w kierunku zmiany konstytucji. Premjer wspomina o tem, że już w lutym 1929 r. B. B zgłosił w ówczesnym sejmie swój projekt konstytucji w tem przekonaniu, że opozycja okaże tendencje wykazujące troskę o państwo

Ale prysły wówczas wszelkie złudzenia. W nowym sejmie obóz prorządowy przystąpił do pracy nad konstytucją znowu od podstaw.

Walka z nieodpowiedzialnością.

Postanowiliśmy wykorzenić ową nieodpowiedzialność, cechującą Sejm i posłów, nietylko w ich pracy politycznej, ale i w bezkarności za występki. Rozumieliśmy, że znalezienie się w obozie człowieka nieodpowiedzialnego może być skutkiem pomyłki, ale pokrywanie jego przewinień byłoby frymarczeniem swoją moralnością.

Nie weszliśmy na drogi zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestawaliśmy się wsłuchiwać w życie i potrzeby społeczeństwa.

Prace nad Konstytucją.

Przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją od podstaw. Byliśmy gotowi ujawniające się prądy objektywnie rozważyć.

Rozważanie jednak musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do Państwa, w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał.

W tej służbie na rzecz państwa myśmy znaleźli, każdy dla siebie, takie pogłębienie swojej treści, żeśmy poczuli, iż „państwo polskie jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli" i mogliśmy jako nakaz powiedzieć, że: „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę państwa" i że „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem".

Nieprędko znaleźliśmy właściwe rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych.

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniałby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy ów system zmienić. Dlaczego?

Wykorzenienie obyczajów partyjnych.

Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to obyczaje partyjne, które postanowiliśmy wykorzenić, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Należało więc zarzucić system, który mógłby zarówno dla nas samych, jak i dla państwa być szkodliwym. Postanowiliśmy raczej zrezygnować z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przecięć to zło, jakie wyrastać zaczynało.

Poszczególne partje miały poprzydzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach zaprowadzić inny porządek i trzeba było pozmieniać tam ludzi.

Zmianę ordynacyj wyborczych uchwaliliśmy jednogłośną naszą decyzją, pomimo, iż ogranicza on liczbę posłów poniżej naszej liczebności i dla wielu spośród nas ponowne uzyskanie mandatu czyni nierealnem.

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć żeśmy w pracy nad konstytucją i związanemi z nią ustawami dali najlepszy, na jaki nas było stać wysiłek myśli i całą — z troski o przyszłe losy państwa wyrastającą—dobrą wolęnaszą.

Spełniliśmy przydzielone nam przez Józefa Piłsudskiego zadanie uzdrowienia izb ustawodawczych i przepracowania zmiany praw zasadniczych, które mają w państwie rządzić. Ostatni w życiu podpis Komendanta został położony pod konstytucją. Zakończony został okres wielkiej Jego pracy i wielkich życia naszego osiągnięć.

Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa, jak i drogę, na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzplitej i o jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia sejm i senat, którym przyznaje właściwe

kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwa. Ten określony prawami układ organizacji państwa daje odpowiedź, — kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, których byśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacjami państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem — Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić uznał za konieczne zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych prawach — będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolić.

Los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą służbę pełnili i w tym charakterze historja nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakiemi promieniował Piłsudski. W Jego szkole przygotowywaliśmy sieb'e może lepiej, niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy.

Portret ś. p. ministra B. Pierackiego w Sejmie.

WARSZAWA. Onegdaj przedstawiciele klubu parlamentarnego BBWR. pp. wicemarszałek Car oraz posłowie Brzęk-Osiński i Podoski doręczyli marszałkowi Sejmu dr. Kazimierzowi Switalskiemu portret ś. p. ministra Bronisława Pierackiego, pendzla artysty malarza Stanisława Zawadzkiego, jako dar klubu dla Sejmu. Marszałek Sejmu przyjął dar i oświadczył, że portret będzie zawieszony w gabinecie ministrów w Sejmie.

Depesza ministra Becka do kanclerza Hitlera.

BERLIN. Minister spraw zagranicznych Beck wystosował telegram do kanclerza Hitlera, zawierający podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Berlinie. Minister Beck zaznacza, iż w okazanem mu przyjęciu widzi dowód zainteresowania okazanego przez kanclerza Hitlera dla sprawy wzmocnienia dobrych sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

500 nowych hydroplanów budują Stany Zjednoczone.

WASZYNGTON. Amerykańskie min. marynarki postanowiło wybudować 500 hydroplanów.

Ten gigantyczny program zbrojeń powietrznych opiera się na doświadczeniach osiągniętych w czasie wielkich manewrówmorskich marynarki amerykańskiej na Oceanie Spokojnym, w przebiegu których odbywały się również ćwiczenia hydroplanów.

Program ten zrealizowany będzie kosztem 32 mil. dolarów.

Francja przed krytycznym 14 lipca.

PARYŻ. — W tydzień przed niepokojącą datą 14 lipca wprowadził pułkownik de La Roque wczorajszej niedzieli w zdumienie Francję, demonstrując olbrzymią potęgę Ognistego Krzyża w robotniczym departamencie północnym.

W myśl otrzymanych w nocy z soboty na niedzielę rozkazów mobilizacyjnych dziesiątki tysięcy członków Ognistego Krzyża w północnej Francji ruszyły rano wszystkiemi środkami lokomocji w kierunku kilku punktów zbornych. Większość oddziałów przybyła samochodami, które wypełniły formalnie północne dzielnice w dużym promieniu dokoła Lille.

O godz. 10.30 samolotem z Paryża przybył do miejscowości Flers płk. de La Roque. Płk. de La Roque rozkazał oddziałom Ognistego Krzyża zachować zimną krew w dniach, które nadchodzą, kazał im jednak pozostać w czujnem pogotowiu, aby móc stawić czoło każdej ewentualności.

Przed odjazdem na lotnisko płk. de La Roque był przedmiotem entuzjastycz nych owacyj ze strony swoich ludzi.

Wczorajszej niedzieli również komuniści, socjaliści i radykali zorganizowali w różnych punktach Francji publiczne zebrania, przyczem mówcy wzywali jak najszerszę masy do demonstrowania w dniu 14 lipca przeciwko faszyzmowi.

Pomimo wzrastającego tłumu z każdą godziną napięcia można jeszcze wierzyć, że 14 lipca przejdzie względnie spokojnie.

Dnia tego demonstrować będzie w Paryżu równocześnie lewicowy front i Ognisty Krzyż.

Oblicza się, że oba obozy zgromadzą w Paryżu conajmniej 200 tysięcy ludzi.

Ognisty Krzyż zdecydowany jest wstrzymać się od wszelkiej prowokacji. Nikt nie wie jednak co się stanie, jeżeli front lewicowy zaatakuje oddziały płk. de La Roque.

Przebieg dnia 14 lipca jest już od kilku dni tematem najsensacyjniejszych domysłów i pogłosek.

Na historycznych polach Racławic

odbyła się uroczystość wręczenia p. premjerowi W. Sławkowi wzorowej zagrody.

MIECHÓW. Wczoraj na historycznej ziemi racławickiej odbyła się uroczystość ofiarowania p. premjerowi Waleremu Sławkowi zagrody, przez grupę ludową BBWR.

Na uroczystość tę przybył p. premjer Sławek oraz stukilkunastu posłów, senatorów i zaproszonych gości.

Po przybyciu pociągu nadzwyczajnego do Miechowa, p. premjer Sławek wyjechał samochodem do Racławic. Po drodze witały p. premjera liczne delegacje włościańskie z Bukowskiej Woli i Wielkozagórza. W Klonowie p. premjer przesiadł się do oczekującej go furmanki i dalszą drogę odbył w asyście banderji krakusów.

Racławice przygotowały swojemu nowemu dostojnemu gospodarzowi niezwykle uroczyste przyjęcie. Z całej okolicy ściągnęły liczne rzesze chłopów w barwnych strojach krakowskich, delegacje straży pożarnych i górników z Zagłębia.

Rada gminna nadała nowemu gospodarzowi obywatelstwo honorowe Racławic, oraz uchwaliła zwolnić p. premjera od wszelkich osobistych świadczeń na rzecz gromady z tytułu posiadanej zagrody.

Po nabożeństwie w kościele racławickim p. premjer przyjął defiladę strzelców, górników, straży pożarnych, P. W., młodzieży wiejskiej i innych organizacyj społecznych.

Defilada odbyła się przed zagrodą p. premjera na historycznych polach bitewnych, na tle znanej panoramy racławickiej.

Po defiladzie nastąpiło poświęcenie zagrody i powitanie nowego gospodarza chlebem i solą.

Zagroda jest wybudowana w miejscu, gdzie kosynierzy Kościuszki zdobyli baterję rosyjską.

Po krótkich oględzinach nowej siedziby pos. Kielak imieniem grupy ludowej BBWR. przekazując zagrodę p. premjerowi wyraził uczucia, które żywią włościanie dla nowego obywatela Racławic i współtwórcy nowej Konstytucji.

W odpowiedzi p. premjer Sławek wygłosił przemówienie, które zakończył słowami:

„Zamiast chaty drewnianej, słomianą strzechą krytej, zbudowaliście mi dom murowany i piękny.

„Zromadźcie i natężcie swoje siły, a z Polski ubogiej i słomianą strzechą krytej uczynicie dom wasz wspólny murowany i piękny".

Około godz. 12-tej p. premjer, jako nowy gospodarz przyjął delegacje i sąsiadów, a następnie sam odwiedził najbliższego swego sąsiada.

Na zakończenie w Miechowie odbył się obiad.

„Akt zejścia" łódzkiej rady miejsk.

ŁÓDŹ. Onegdaj dokonany został pod względem formalnym „akt zejścia" łódzkiej rady miejskiej, wybranej na podstawie nowej ordynacji wyborczej w dniu 27 maja ub. roku.

Komisarz Wojewódzki o godz. 20.30 otworzył tajne posiedzenie rady i odczytał dekret ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady miejskiej spowodu nieudolności do wykonywania ciążących na niej zadań.

Treść dekretu wysłuchało wszystkiego 16 radnych, bo tylu ich przyszło na posiedzenie, a mianowicie 6 radnych z BBWR., 2 Ch. D., 6 radnych ze Zjednoczenia Żydowskiego i 2 przedstawicieli obozu narodowego.

Po odczytaniu dekretu komisarz Wojewódzki natychmiast zamknął posiedzenie.

Na jednym ze stołów, ktoś z radnych zostawił następujący nekrolog — „Sp. rada miejska zmarła śmiercią naturalną w 1935 r.".

Onegdajszy akt nie obudził w społeczeństwie żadnego zainteresowania, ani emocji. Przed gmachem rady miejskiej było pusto.

Stany Zjednoczone odrzuciły apel Abisynji.

WASZYNGTON. Apel Abisynji w sprawie przygotowań wojennych Włoch został przez Stany Zjednoczone odrzucony, ponieważ Stany Zjednoczone nie życzą sobie być wciągniętemi w zatarg abisyńsko-włoski.

WASZYGNTON. Charge d'affaires St. Zjedn. w Addis Ababie doradził obywatelom amerykańskim, aby opuścili granice Abisynji.

HAGA. Posiedzenie komisji włosko-abisyńskiej w Scheveningen zostało przerwane, ponieważ włoscy członkowie komisji odmówili przyjęcia zeznania prof. Jeze, świadka rządu abisyńskiego na okoliczność incydentów granicznych, co do których komisja przeprowadziła badania.

Po nieudanym egzaminie postanowili zejść ze świata.

WILNO. W lesie Zakrętowym pod Wilnem znaleziono ciężko rannego mężczyznę, którym okazał się 25-letni student 3 roku prawa, mieszkaniec majątku Justynowo, Jerzy Pietrow.

Pietrow oraz jego kolega J. Witorski dowiedzieli się, iż ścięli się podczas egzaminu.

Wiadomość tą sprawiła na obydwu wstrząsające wrażenie. Pod wpływem silnej depresji postanowili wspólnie popełnić samobójstwo.

W myśl zawartego porozumienia, Witorski miał strzelić pierwszy w serce kolegi i następnie sam pozbawić się życia.

W krytycznym dniu Witorski strzelił do Pietrowa. W chwili, gdy ujrzał straszne skutki swego czynu, opuściła go odwaga i pobiegł po pomoc. Pietrow zmarł w szpitalu.

Olbrzymie niemieckie zakupy brzozy na karabiny.

WILNO. Na terenie województw wschodnich zauważono ostatnio znaczne zwiększenie się eksportu drzewa. Głównym odbiorcą jest Rzesza niemiecka, z której kupcy zawierają transakcje przeważnie na brzozę.

Ostatni dekret rządu Rzeszy, zwiększający liczebność stanu armji niemieckiej, spowodował wzmożenie produkcji karabinów. Drzewo brzozowe używane jest do wyrabiania kolb karabinowych. Na zakup brzozy rząd niemiecki przydziela dewizy bez ograniczenia.

Proces o obrazę Hitlera w Warszawie.

WARSZAWA. Przed kilku miesiącami jeden z kupców warszawskich otrzymał od pewnej handlowej firmy berlińskiej list zawierający ofertę handlową. Kupiec ów nie otwierając listu, odesłał go z powrotem, lecz kopertę zaopatrzył w uwagę, której treść zawierała słowa obraźliwe dla kanclerza Hitlera i jego współpracowników.

Na skutek interwencji dyplomatycznej urząd prokuratorski w Warszawie wszczął dochodzenie przeciwko autorowi dopisku, pociągając go do odpowiedzialności karnej za obrazę głowy obcego państwa.

Gniazdo wywrotowców wykryte w Łodzi.

ŁÓDŹ. W domu Nr. 79 przy ulicy Piotrkowskiej mieścił się od roku Zw. wychowawców prywatnych. Do policji poczęły ostatnio napływać doniesienia, że prowadzona tam jest robota wywrotowa i że wszyscy członkowie tego związku należą do partji komunistycznej. Policja stwierdziła, że przebywają tam stale osoby znane z działalności komunistycznej

W niedzielę wywiadowcy policji politycznej wkroczyli do lokalu związku. Na widok wkraczającej policji powstała wśród zebranych panika.

Ogółem zatrzymano 22 osoby. Lokal związku został opieczętowany. W czasie rewizji znaleziono obfity materjał obciążający.

Nearyjczycy nie mogą udzielać nauk młodocianym.

BERLIN. Według najnowszego zarządzenia min. oświaty Rzeszy nauczyciele pochodzenia niearyjskiego nie mogą udzielać prywatnie nauki młodocianym poniżej lat 18.

Nawet osoby aryjskiego pochodzenia, o ile zawarły związki małżeńskie z niearyjczykami, będą wykluczone od wykonywania zawodu nauczyciela prywatnego.

Restauracja Habsburgów powodem wojny.

PARYZ. Rządowi francuskiemu zakomunikowano urzędowo uchwałę Rady Małej Ententy, według której wszelka próba restauracji Habsburgów będzie uważana za powód do wojny.

Rozmowa Lavala z posłem jugosłowiańskim, odbyta w piątek, dotyczyła tej sprawy. Zapewne i Titulescu nie omieszka wyrazić podobnego poglądu w Londynie. Mężowie stanu muszą liczyć się z tem znamiennem stanowiskiem Małej Ententy. Wkońcu nie wolno zapominać, że Francja jest ściśle związana z państwami Małej Ententy i że najgorszą politykę stanowiłoby poświęcanie wypróbowanych przyjaciół dla dawnych politycznych przeciwników.

KRONIKA.

Sensacyjne pogłoski o płk. Lawrence.

PARYŻ. Jak podaje „Le Matin", do Marsylji przybył z Somali angielskiego, parowiec, na którego pokładzie jako pasażerka znajduje się pani Lawrence, matka słynnego pułkownika Lawrence, o którego śmierci donoszono niedawno.

„Le Journal" notuje pogłoskę, iż znajdująca się wśród pasażerów tego statku osoba pod nazwiskiem panna Shaw jest w rzeczywistości, rzekomo zmarłym pułkownikiem Lawrence. Na leży przypomnieć, że płk. Lawrence służył w lotnictwie angielskiem pod nazwiskiem Shaw. Rzekoma panna Shaw pomimo wysiłków dzienikarzy an gielskich, którzy przybyli aż z Londynu, nie chciała opuścić swej kabiny.

Nowy atak na Pekin projektują bandyci chińcy.

PEKIN. Dwa tysiące bandytów, wśród których znajdują się powstańcy biorący udział w zajściach w Feng-Tai skoncentrowało się w strefie zdemilitaryzowanej koło Czang Ping Hsien w odległości 30 km. od Pekinu.

Bandyci rozrzucają ulotki, w których zapowiadają atak na Pekin. Rada wojenna wydała komunikat, w którym donosi, że niezbędne środki obronne zostały przedsięwzięte i na północnem przedmieściu Pekinu zgromadzono silne oddziały wojskowe.

Ocaliła ptaka — sama zginęła.

TALLIN. W okolicy Tartu wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć śpiewaczki estońskiej Kuzmininy, która jechała z mężem własnym samochodem z teatru do Tallina. W pewnym momencie przed samochodem na szosie ukazał się większy ptak. Kuzminina, chcąc ratować ptaka przed przejechaniem chwyciła męża, który kierował autem za rękę, powodując wywrócenie samochodu. Artystka zginęła na miejscu, mąż jej zaś jest lekko ranny.

Rozwód b. króla Grecji.

BUKARESZT. Sąd kasacyjny obradował wczoraj nad sprawą rozwodową byłej królowej greckiej Elżbiety, siostry króla Karola II.

Sąd wydał wyrok, rozwiązujący małżeństwo z winy małżonka. B. król Jerzy II, bawi w Londynie nie zjawił się na rozprawę, ani też nie przysłał swego zastępcy. B. królowa odzyskała w ten sposób: prerogatywy, przysługujące członkom rumuńskiej rodziny królewskiej.



KALENDARZYK

Wtorek 9 lipca. Weroniki p.
Wschód słońca o g. 3,43. Zachód o g. 19,55.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z wtorku na środę: I Aleja, Wieluńska.

Częstochowska palestra na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. Miejscowa palestra celem uczczenia pamięci zmarłego Wodza Narodu zebrała pośród siebie 500 zł. i ofiarowała je na budowę kopca Marszałka J. Piłsudskiego.

Inspekcja robót publicznych. — W ub. sobotę w Częstochowie bawił naczelnik wojewódzkiego wydziału komunikacyjno - budowlanego inż. Krug w sprawie robót publicznych, prowadzonych w Częstochowie przez Ministerstwo Komunikacji.

Z inspektoratu pracy. Wobec nawału pilnej pracy inspektor pracy inż. Wasilewski odroczył urlop odpoczynkowy i rozpocznie go nie w dniu dzisiejszym, jak to donosiliśmy, a dopiero w poniedziałek, 15 b m.

Rejonowe komitety przysposobienia przemysłowo - handlowego. Min. Przemysłu i Handlu zainicjowało utworzenie we wszystkich miastach wojewódzkich rejonowych komitetów przysposobienia przemysłowo-handlowego.— Celem komitetów będzie, m. in., przygotowanie warsztatów, w których młodzież szkół zawodowych mogłaby odbywać praktyki.

Urlop. Dyrektor Banku Handlowego w Warszawie, oddział w Częstochowie p. Józef Nowiński bawi na urlopie wypoczynkowym i powróci do swych czynności urzędowych w dniu 5 sierpnia br.

Barometr drożyźniany na zerze. W ubiegłą sobotę w inspektoracie pracy pod przewodnictwem inspektora pracy inż. Wasilewskiego odbyło się posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania, na którem ustalono, że ceny podstawowych artykułów żywnościowych u ubiegłym miesiącu czerwcu nie uległy żadnym zmianom w porównaniu z poprzednim miesiącem i koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z czterech osób, w miesiącu czerwcu był absolutnie taki sam, jak i w maju.

Przesunięcie o rok terminu przebudowy zakładów wędliniarskich. Na skutek starań organizacyj rzemieślniczych będzie sprolongowany termin modernizacji zakładów wyrobu wędlin i przedsiębiorstw rzeźnickich w myśl ustawy o dozorze nad przeróbką mięsa.

Ostateczny termin wprowadzenia nowoczesnych urządzeń w tych zakładach mijał z bieżącym miesiącem Scisłe wykonanie tych przepisów groziło likwidacją kilkunastu tysięcy przedsiębiorstw rzemieślniczych, to też władze zgodziły się na przesunięcie terminu do dnia 1 lipca 1936 r.

Ostrzeżenie dla wyjeżdżających do Krakowa. Tak licznie rozmnożone w naszych czasach plejady niebieskich ptaków, oszustów i wszelkiego rodzaju wydrwigroszów skwapliwie korzystają z każdej okazji i, jak natrętny cień, wloką się w ogonie za każdym choćby najpodnioślejszym zbiorowym objawem uczuć, żerując na łatwowierności ludzkiej,

Plagi tych oszukańczych maruderów nie uniknęło nawet tak piękne i podniosłe zjawisko, jakiem jest masowy, żywiołowy niemal pęd tysięcznych rzesz ludzkiah do Krakowa celem złożenia pośmiertnego hołdu Zmarłemu Wodzowi, który walnie przyczynił się do odbudowy niepodległości i był centralną postacią polskiego odrodzenia państwowego.

Stwierdzono, że około przybywających do Krakowa pielgrzymów, zarówno przy wejściu do Wawelu, tak i na Sowińcu uwijają się jakieś ciemne i podejrzane figury i udając zawodowych fotografów wyłudzają mniejsze lub większe zadatki na zdjęcia, które mają za zaliczeniem odesłać pod wskazanym adresem.

A że wiele osób chce mieć pamiątkę z Krakowa w postaci fotografji, utrwalającej podniosłą chwilę swego życia, więc oszukańczy proceder idzie pomyślnie, dając bezczelnym oszustom obfite zniwo zysków.

Ofiarą tych oszukańczych machinacyj padło wielu przyjezdnych z Częstochowy.

Ukrócenie tych oszustw, rozgrywających się w pobliży świętej trumny, bezsprzecznie nakazane jest z wielu względów. Wobec tego wszystkie osoby, które owym samozwańczym fotografom wpłaciły zadatki, a fotografij nie otrzymały, proszone są o zgłoszenie się do miejscowego wydziału śledczego celem złożenia odpowiedniego zameldowania.

Pielgrzymka z Lidy. W dniu dzisiejszym przybyła na Jasną Górę pielgrzymka z Lidy w liczbie około 700 osób.

Ulgowe bilety powrotne na kolejach. Okr. dyrekcja kolei w Warszawie wydała obwieszczenie o wprowadzeniu w życie ulgowych biletów, powrotnych P. K. P.

Obwieszczenie zawiera zapowiedź, iż ulgowe bilety kolejowe stosowane będą również przy wszystkich większych świętach, jak Boże Narodzenie, Nowy Rok, Trzech Króli, Wielkanoc.

Konferencja w sprawie potrzeb rzemiosła. Miejscowe sfery rzemieślnicze przygotowują materjały do drugiej z kolei konferencji gospodarczej z udziałem p. starosty. Jak wiadomo, pierwsza konferencja odbyła się w dniu 22 marca b. r. w lokalu Okręgowego Towarzystwa Rzemieślniczego i wszystkie zaakceptowane na tej konferencji przez p. starostę postulaty świata rzemieślniczego zostały pomyślnie załatwione.

Utrata praw do zasiłku pracownika umysłowego. Sąd Najwyższy orzekł, że pracownik umysłowy, który po zwolnieniu go z pracy przyjął zatrudnienie w charakterze robotnika niema prawa żądania od swego poprzedniego pracodawcy odszkodowania spowodu nieubezpieczenia go w ZU. U.

Gdy nawet bowiem był ubezpieczony we właściwym czasie nie otrzymałby następnie zasiłku mając zatrudnienie.

O zatrudnianie obcokrajowców bez zezwolenia. W tych dniach na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa administratora Gnaszyńskiej Manufaktury p. Rudolfa Papuszki, oskarżonego o to, że w styczniu i lutym b. r. zatrudniał cudzoziemskiego pracownika, a mian. majstra anglika bez zezwolenia urzędu wojewódzkiego.

Sprawę rozpoznawał sędzia Grodzki Niemierko, w imieniu oskarżonego obronę wnosił mec. Hassenfeld. Jak się w toku przewodu sądowego okazało, urząd wojewódzki w m. lutym zezwolił na zatrudnienie majstra. Obrońca oskarżonego oparł się przedewszystkiem na tem, że rzeczony majster do czasu udzielenia przez województwo zezwolenia nie pracował, a gdyby nawet pracował, to ten nielegalny stan rzeczy byłby usankcjonowany przez późniejsze zezwolenie.

Sąd, przychylając się do wywodów obrony, oskarżonego uniewinnił.

Wyznaczenie terminów procesów. Ministerstwo Sprawieliwości wydało okólnik w sprawie wyznaczania terminów rozpraw sądowych. Ministerstwo zwraca uwagę na to, iż zdarzyły się niedopuszczalne wypadki wyznaczania terminów przez sekretarzy sądowych. — Prawo to przysługiwać ma wyłącznie wiceprezesom wydziałów i kierownikom oddziałów sądów grodzkich.

Setki tysięcy robotników zatrudnia Komunikacja. Stan zatrudnienia robotników na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych w dniu 1.VII. 1935 r. wynosił 295,243 robotników.

Ilu żydów wyemigrowało z Polski? Wedle obliczeń instytucyj żydowskich w okresie od roku 1918 do końca 1934 wyemigrowało z Polski 404,020 żydów, z czego do krajów zamorskich — 360,653 osób.

W ciągu 10 lecia 1924 — 1934, wyemigrowało z Polski 153,011 żydów, z czego do Stanów Zjednoczonych — 40,611, do Ameryki Południowej 48,950, a do Palestyny 50,402.

Powyższą cyfrą nie są objęci żydzi, którzy wyemigrowali do krajów europejskich.

Władze adm. nie mogą opinjować o prawie ubóstwa do prowadzenia spraw sądowych. Najwyższy Trybunał Adm, rozpoznawał charakterystyczną skargę o odmowę wydania świadectwa ubóstwa, uprawniającego do uzyskania zwolnienia od opłat przy prowadzeniu sprawy sądowej. Na skutek odwołanja wniesionego przeciwko decyzji jednego z urzędów wojewódzkich, N. T, S. zajmował się kwestją, czy władze administracyjne mogą odmówić wydania takiego świadectwa, bądź też, czy przywydawaniu świadectwa nie mogą równocześnie wydać opinji, iż petent nie zasługuje na zwolnienie od opłat sądowych. NTA orzekł, iż do kompetencji starosty należy wyłącznie stwierdzenie stanu majątkowego i rodzinnego petenta, natomiast ocena, czy petent powinien uzyskać prawa ubogich należy wyłącznie do sądu.

Wdowa nie odpowiada za podatek lokalowy. Najwyższy Trybunał Administracyjny wyrokiem z dnia 3 kwietnia 1935 r., rozstrzygając konkretny przypadek orzekł, iż przepisy o podatku lokalowym przewidują, że ciężar podatku spada na osobę, która jest przedmiotem prawa najmu. Obowiązek ten nie obejmuje wszystkich osób korzystających f ktycznie z lokalu. Jedynie ten kto posiadał prawny tytuł do zajmowania lokalu, jest obowiązany do płacenia podatku lokalowego. Z wyroku tego wynika, że wdowy i dzieci, pozostałe po śmierci głównego lokatora, nie są obowiązane do płacenia zaległości podatku lokalowego.

Do akt Nr. Km. 479-35.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja Nr. 14, na zasadzie artykułu 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 11 lipca 1935 roku od godziny 10, odbędzie się pierwsza licytacja publiczna ruchomości w lokalu Jana Kurka w Częstochowie przy ulicy Sląskiej Nr. 12/16, a mianowicie: kwiatów: hortensje aszparegusy i dekoracyjne, szacowanych na łączną sumę zł. 900, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 22 czerwca 1935 r.

Do akt Nr. Km. 321, 2782/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja № 14 na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 22 lipca 1935 roku, od godziny 10, odbędzie się druga licytacja publiczna ruchomości w lokalu i pomieszczeniach Wacława Centkowskiego, w Grodzisku gminy Kamyk, a mianowicie: lokomobili, oszacowanych na łączną sumę zł. 2000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 27 czerwca 1935 r.
Komornik **Józef Kossek.**

Nr. km. 888, 895/33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie, III-go rewiru urzędujący w Częstochowie przy ulicy 3-go Maja pod Nr. 14, stosownie do art. 679 K. P. C., obwieszcza, że w dniu 25 października 1935 r. od godziny 9 rano w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości wiejskiej składającej się z placu częściowo zabudowanego a częściowo zadrzewionego (ogrodu) z budynkami, położonej w kolonji urzędniczej Grabówka, gminy Grabówka, powiecie częstochowskim, województwie kieleckiem, obejmującej powierzchni 1 ha 1035 mtr. kw. która stanowi własność Władysława Barburskiego. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale hipot. przy Sądzie Okręg. w Piotrkowie „osada Grabówka Nr. X rep. hip. N. 31[14]".

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 18000, sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t.j. od kwoty zł. 13.500.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 1800 albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachówane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18 tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Częstochowa, dnia 28 czerwca 1935 r.
Komornik **J. Kossek.**

Krwawe zajście w Wyczerpach.

Napastowany urzędnik zranił śmiertelnie awanturnika.

Krwawe zajście wydarzyło się onegdaj wieczorem w pobliskich Wyczerpach, które od pewnego czasu stały się celem wypraw wszelkiego rodzaju szumowin z Częstochowy, poszukujących tam przygód.

W sobotę wieczorem jeden z pracowników Magistratu, zatrudniony w wydziale budowlanym, napadnięty został przez dwóch znanych awanturników z Częstochowy: 23 letniego Tadeusza Psiucha (ul. Warszawska 188) i 25-letniego Stefana Kołodziejskiego (ul. Warszawska 258).

Napadnięty w obronie własnej dobył rewolweru i gdy trzykrotne ostrzeżenie nie poskutkowało, a napastnicy coraz gwałtowniej nacierali, oddał w kierunku awanturników kilka strzałów, od których Psiuk ranny został w szyję i głowę, Kołodziejski zaś w lewą rękę. Obu rannych przewieziono do szpitala Panny Marji, gdzie dziś o godz. 4 ej nad ranem Psiuk zmarł nieodzyskawszy przytomności. Stan Kołodziejskiego jest zadawalniający.

Policja wdrożyła w sprawie tego tragicznego zajścia energiczne dochodzenie.

Rdza zbożowa w kieleckiem. Organizacje zawodowe rolników alarmowane są ukazaniem się w kilku miejscowościach b. Kongresówki groźnego dla zasiewów szkodnika t. zw. „rdzy zbożowej".

Rdza wystąpiła na źdźbłach zasiewów ozimych w kilku powiatach województwa kieleckiego. Podjęto środki zaradcze dla zabezpieczenia zboża przed rdzą i rozpowszechnieniem się jej na dalsze tereny.

Będziemy mieć o jednego komornika mniej. Długotrwały kryzys spowodował niebywały zastój w kancelarjach komorników. Ogólna ilość licytacyj, dokonywanych w naszem mieście spadła do minimum.

W takim stanie rzeczy na porządku dziennym stanęła sprawa zmniejszenia ilości kancelarji komorników w Częstochowie. Sprawa ta nabrała szczególnego waloru aktualności w związku z rezygnacją komornika I rewiru p. Mackiewicza, który przed kilku miesiącami wyjechał do Warszawy. Prowadzenie kancelarji I rewiru tymczasowo powierzone zostało komornikowi II rewiru p. Józefowi Solarczykowi. Jak się dowiadujemy, miarodajne czynniki wystąpiły do władz sądowych o skasowanie I rewiru, obejmującego północno-wschodnią część miasta od ulicy Kilińskiego do Zawodzia włącznie i podzielenie go na mniej więcej równe części między pozostałych komorników.

Znany telepata wystąpi w Częstochowie. Do Częstochowy przybył na czas krótki znany telepata p. W. Messing, posiadający rozgłos i popularność dzięki swym eksperymentom z dziedziny telepatji i mnemotechniki, obdarzony wielką siłą sugestji i jasnowidztwa. P. Messing wystąpi z wieczorem eksperymentalnym w jednem z kin miejscowych. Wieczór ten zapowiada się sensacyjnie, gdyż jasnowidz obiecuje postawić m. in. m. in. horoskop dotyczący całego miesiąca. Obecnie do czasu występu publicznego prof. Messing przyjmuje zainteresowanych osobiście pod adresem II Aleja 31 m. 12.

Ofiary. Złożone do mej dyspozycji przez uczestników kursu dokształcającego — podoficerów zawodowych 27 p. p., 7 pal. i 4 pac-u z okazji zakończenia wykładów i pomyślnego złożenia zgzaminu, zł. 22 (dwadzieściadwa) przeznaczam na budowę kopca ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Edmund Stępień,
kierownik kursu dokształc.
dla podoficerów tut. garnizonu.

Powyższa kwota wpłacona została w administracji naszego pisma.

Zebranie w sprawie samopomocy żydów polskich. W ubiegłą sobotę wieczorem w lokalu Gminy Żydowskiej pod przewodnictwem prezesa miejscowej Kasy Bezprocentowych Pożyczek mec. Konarskiego przy udziale licznego grona działaczy żydowskich odbyło się zebranie, poświęcone omówieniu planu miejscowych działań w związku z rozpoczynającą się w całym kraju wielką kampanją samopomocy żydów polskich.

Sprawę zreferował delegat Centrali Kas Bezprocentowych Pożyczek p. Borensztain z Warszawy.

Jak wynika z referatu, organizacja kampanji samopomocy spoczywa w rękach Centrali Kas B. P. i spowodowana została szybko postępującą pauperyzacją szerokich mas żydowskich. Naczelnem hasłem kampanji jest produktywizacja mas żydowskich przez dostarczenie nowych źródeł zarobku, udzielanie drobnych pożyczek, zaopatrywanie w maszyny i inne narzędzia pracy i t. d.

Ogólny koszt akcji, podjętej w skali ogólnokrajowej, obliczony jest na 3 miljony zł., z czego miljon zł. ma zebrać pośród siebie społeczeństwo żydowskie, drugi miljon dostarczyć Fundusz Pracy, trzeci zaś ofiarować żydzi zagraniczni.

Jeśli chodzi o Częstochowę, to organizatorowie kampanji spodziewają się zebrać w naszem mieście 30 tys. złotych. Nie będzie to dla miasta pieniądz przepadły na marne, a naodwrót powróci z sowitym naddatkiem i przyczyni się do ożywienia życia gospodarczego miasta.

Po wysłuchaniu krótkiego referatu mec. Konarskiego, który ze szczególnym naciskiem podkreślił, że miejscowa Kasa B. P. pod nowym zarządem w ciągu ostatnich 9 miesięcy udzieliła 764 pożyczek na ogólną sumę 79 537 zł., zebrani jednogłośnie zgłosili akces do akcji zbiórkowej na cele kampanji samopomocowej W najbliższych dniach ukonstytuje się komitet wykonawczy, który będzie kierować całą akcją na miejscowym terenie.

Należy zcznaczyć, że ofiary na kampanję samopomocową można wpłacać obligacjami Pożyczki Narodowej.

Wszystkich pracowników obowiązuje tajemnica służbowa — W Sądzie Najwyższym rozpatrywana była skarga kasacyjna b. pracownika Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie o odszkodowanie za zwolnienie z posady — bez wypowiedzenia. Zwolnienie to pozostawało w związku z naruszeniem tajemnicy służbowej. Sąd Najwyższy orzekł, że obowiązek zachowywania przez pracownika tajemnicy służbowej wypływa z ustawy j jako taki nie wymaga specjalnych zastrzeżeń, gdyż stanowi integralną część kazdej umowy o pracę. Odmowa pracownika podpisania zobowiązania co do ścisłego przestrzegania tajemnic służbowych, może stanowić ważną przyczynę niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę bez zachowania terminu wypowiedzenia (L. C. I. 1863-34.)

Ukarani za nielegalny kolportaż pism. Jak już donosiliśmy, z dniem 15 maja weszły w życie nowe przepisy o kolportażu pism i czasopism, którym na podstawie rozporządzenia p. wojewody kieleckiego zajmować się mogą jedynie osoby specjalnie do tego uprawnione, a więc posiadające odpowiednie zaświadczenie i numerki.

W ubiegły piątek sąd starościński rozpoznawał pierwszą sprawę, wynikłą na tle nielegalnego kolportażu i skazał za niezgodną z obowiązującemi przepisami sprzedaż pism w dniu 29 czerwca członków Stronnictwa Narodowego Józefa Stysińskiego na 300 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu, Jana Rutkowskiego na 200 zł. z zamianą na 7 dni aresztu, Szczypiora na 100 zł. z zamianą na 5 dni i kilku innych na mniejsze kary.

Choroby zakaźne i zgony. Miejski Wydział Zdrowia zanotował w ub. tygodniu 10 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne, w tem: na dur brzuszny — 1, płonicę—3, odrę — 1, różę — 1, zakażenie połogowe — 2 oraz 2 obserwacje duru brzusznego i dwie obserwacje czerwonki.

W tymże okresie zmarło w naszem mieście 27 chrześcijan: 1 chłopiec, 7 dziewcząt, 7 mężczyzn i 12 kobiet, oraz 4 żydów: 1 mężczyzna i 3 kobiety.

Za „wypożyczenie" sukni. 21 letnia Marja Mierzwińska, korzystając z tego, że jej przyjaciółka Zofja S. przebywa na kuracji w szpitalu, skradła jej z mieszkania suknię i inne części garderoby. W tych dniach sprawa jej znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego. Oskarżona do winy się nie przyznała, twierdząc, że nie zamierzała popełnić kradzieży, a wzięła suknię na przechowanie, obawiając się, że ktoś ją może skraść w nieobecności właścicielki. Sąd po rozpoznaniu tej charakterystycznej dla obyczajów naszych dem z półświatka skazał oskarżoną na 2 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 1 maja.

Zamach samobójczy w bramie domu Na tle nieporozumień rodzinnych targnął się wczoraj na swe życie niejaki Jan Dziuba, zam. przy ul. Tarnowskiego 56.

W bramie tego domu zażył on o godz. 22.30 większą dozę kwasu solnego. Samobójczy ten zamach spostrzegli w porę lokatorzy domu, którzy zaalarmowali pogotowie i policję. Desperata w stanie nie budzącym obaw przewieziono do szpitala przy ul. Waszyngtona gdzie pozostaje na kuracji.

Inkasował do własnej kieszeni. Józef Garncarz (ul. Warszawska 84) zatrudniony w charakterze czeladnika u p. Moszka Grojeckiego (Mostowa 11), właściciela piekarni, zainkasował od klijentów swego chlebodawcy 57 i pieniądze te przywłaszczył sobie.

Awantura w mieszkaniu i kradzież. Zameldowała policji p. Florentyna Wacławska (ul. Ks. Brzóski 41), że w dniu 6 b. m. przybył do jej mieszkania w stanie podchmielonym Jan Grzegorczyk (ul. Okrzei 54), który wszczął awanturę, a następnie skradł jej spodenki dziecinne, chusteczkę — rógówkę oraz pudełko pudru ogólnej wartości zł. 4.70.

Skradziona drabina. Zameldowała policji p. Slęzak Wanda (ul. Mieszka Starego nr. 30), że w nocy na 6 b. m. została jej skradziona drabina wartości 10 zł. O kradzież tą oskarża Walentego Stachowskiego zam. przy ul. Łokietka 54, który był widziany, jak niósł wspomnianą drabinę do swego domu.

Dwa wypadki pobicia. P. Maurycy Wolfowicz (Aleja 35) pobity został na ul. Panny Marji, róg Al. Kościuszki przez Maksa Szwarcbauma (Aleja Wolności 19).

— Józefa Adamiec (ul. Mirowska 57) pobita została wczoraj we własnem mieszkaniu przez Annę i Weronikę Guz (ul. Mirowska 87.)

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Mistrz. międzygrupowe.

Brygada—S.K.S. (Starachowice) 5:1. Bramki zdobyli dla Brygady: Hadzik 1, Szczechla 3, Florjan 1, dla S.K.S. Kliś.

Sprawozdanie z tego meczu, ze względów technicznych, zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Czeladyki Kl. Sp.—Radomskie Koło Sp. 4:0.

Mistrz. kl. B.

Przemsza—Myszków 3:3.

Częstochówka rez. — Brygada rez. 4:1. Bramki zdobyli dla Częstochówki: Faracik 2, Bieda i Skawiński II po jednej, dla Brygady Wawrzyniak.

Zasłużone zwycięstwo lepiej grającej Częstochówki. Sędzia p Szczupak.

Mecze przyjacielskie.

Pocztowe P.W. (Katowice) — Warta (Zawiercie) 5:1.

Unja (Sosnowiec)—Turyści 9:3.

Turyści rozegrali mecz przyjacielski z Unją na jej boisku ponosząc sromotną porażkę.

Wyniki ligowe.

Polonja—Wisła 3:2.
Pogoń—Legja 6:1.
Śląsk—Ł.K.S. 1:0.
Warta—Ruch 3:1.

Mistrz. lekkoatletyczne Polski.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu mistrz. pierwsze miejsce prowadzi Warta (Poznań) 56 pkt. 2) Cracovia 24, 3) Jagiellonia 22. 4) A.Z.S. (Poznań) 22, 5) Sokół (Poznań) 21. 6) A. Z. S. (W-wa) 20 pkt.

* * *

W środę 10 bm. o godz. 18 na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego grają o mistrz. Czeladzki Kl. Sp.—Brygada. Zawody te są już żywo komentowane i budzą ogólne zainteresowanie. Przedmecz Korona (Radomsko) — Brygada rezerw. o godz. 16.

Kaes.

Z RADOMSKA.

— Z posiedzenia budżetowego Rady Miejskiej. Na środowem posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywano budżet miasta na r. 1935 36. Po wysłuchaniu deklaracji radnych żydowskich, odczytanej przez r. Bergera, wiceburmistrz Swiderski odczytał opracowany przez Zarząd Mieiski budżet na rok 1935 36.

Budżet ten w cyfrach przedstawia się następująco:

Wydatki zwyczajne — 353.495 zł. 50 gr., wydatki nadzwyczajne—200 500 zł.

Dochody zwyczajne 353.495 zł. 50 gr. i dochody nadzwyczajne — 200 500 zł. W wydatkach zwyczajnych spotykamy pozycje: Dział I zarząd ogólny — 80.187 zł. 35 gr. — wydatki rzeczowe 15.685 zł. 87 gr. Dział II — majątek komunalny — 10.635 zł. 92 gr. Dział IV — spłatę długów — 17.500 zł. Dział V — drogi i place publiczne — 33 000 zł. Dział V-a — pomiary i place rozbudowy — 1.500 zł. Dział VI oświata— 47.313 zł. 20 gr. Dział VII — zdrowie publiczne — 47.721 zł. Dział IX — Opieka Społeczna — 15.966 zł. 41 gr. Dział X — popieranie rolnictwa. Dział XII — bezpieczeństwo publiczne — 69.695 zł. Dział XIII — różne 13.440 złotych.

Nad budżetem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos pp. Lenk, Bykowski, adw. Półrola, dr. Ruziewicz, M. Berger, Semkow, R. Rozembaum, A. Koziełło, Cygankiewicz, Rodał, burmistrz Kwaśniewski adw. Wolski.

W czasie dyskusji nie brak było również i momentów wesołych. Np. Bykowski nazwał obecny skład Rady zlepkiem żydowsko-sanacyjno-endecko - pepesowskim. Doszło również do starcia słownego pomiędzy ławnikiem Lenkiem i radnym Bykowskim, mianowicie w czasie ogólnej dyskusji nazwał p Lenk p. Bykowskiego zdrajcą i wyrzutkiem, na co p. Bykowski: „sam jesteś łobuzem, ja to oświadczam publicznie, a kto jest zdrajcą, to się przekonamy". Sześć działów zwyczajnego z małemi poprawkami zostało przez Radę akceptowanych.

Wobec spóźnionej pory o godz. 1 w nocy obrady zostały przerwane.

— Samobójstwo nauczyciela w poczekalni kolejowej. W poczekalni II klasy na dworcu kol. w Skarżysku, w obecności żony i swych dzieci popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru nauczyciel Izydor Bochniak ze wsi Dylów, gm. Pajęczno, pow. Radomsko.

— Amator cudzego siana. Franciszek Szwedowski z Pławna zgłosił policji, iż w dniu 1 b. m. w godzinach popołudniowych skradziono mu z łąki, około 60 klgr. siana wart. 250 zł

Podczas przeprowadzonego dochodzenia policja ustaliła, iż kradzieży dokonał Mieczysław Górecki z Pławna, u którego siano podczas rewizji znaleziono.

Kalendarzyk łowiecki. Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju (oprócz woj. śląskiego), w sierpniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: łosie-byki, łosie—samice i cielęta, jelenie-byki, daniele-rogacze, jelenie i daniele—samice i cielęta, sarny — kozły w woj. poznańskiem i pomorskiem (do 15 sierpnia), sarny—kozły i koźlęta, niedźwiedzie, niedźwiedzice z małemi, rysie, żbiki, kuny leśne (tumaki), norki, borsuki, wiewiórki, zające szaraki, zające bielaki, głuszcze— koguty, głuszce—kury, cietrzewie — koguty (do 15 sierpnia), cietrzewie — kury (w województwach wileńskiem, nowogrodzkiem, białostockiem, poleskiem i wołyńskiem do 15 sierpnia, w pozostałych przez cały okres), jarząbki (do 15 sierpnia), pardwy (do 15 sierpnia), bażanty-kury, bażanty—koguty, kuropatwy, przepiórki, dzikie indyki—samice, słonki (do 15 sierpnia), czarne bociany, dropie, dropie kamionki (strepety), dzikie gołębie (do 15 sierpnia), drozdy (do 15), kwiczoły (do (15), paszkoty (do 15), ptaki krukowate i drapieżne z wyj. jastrzębi gołębiarzy krogulców, wron i srok (do 15), żubry, bobry, kozice i świstaki.

Zdrowie i higjena.

Djeta leczy zęby,

Próchnica zębów jest w dużym stopniu skutkiem niewłaściwego odżywiania, w którem brak witamin, jakie zawierają świeże owoce i jarzyny.

Zarówno owoce jak i jarzyny gotowane tracą większą część witamin i soli mineralnych, co przy spożywaniu ich odbija się w fatalny sposób na przemianie materji, osłabia organizm i przyczynia się wydatnie do psucia się zębów. Dzisiaj związek między stanem uzębienia, a rozmaitemi chorobami chronicznemi, jak np. reumatyzm i pewnemi niedomaganiami serca jest ustalony przez lekarzy. Do utrzymania zaś zębów w dobrym stanie i do zapobiegania próchnicy zębów przyczynia się znacznie odpowiedni reżim w odżywianiu, w którem w porze letniej najważniejszą rolę winny odgrywać świeże owoce i jarzyny. W ochronie dla dzieci w Nowym Jorku osiągnięto znakomite wyni niki z grupą 34 dzieci chorych na próchnicę zębów przez podawanie małym pacjentom w ciągu całego roku po pół litra dziennie soku ze świeżych pomarańcz.

Przykład ten dowodzi, jak wielkie znaczenie mają owoce i jarzyny gdy chodzi o utrzymanie organizmu ludzkiego w stanie zupełnego zdrowia. Należy więc korzystać z obfitości owoców i jarzyn w porze letniej, nie żałować ich sobie, by wynagrodzić organizmowi ograniczony przypływ witamin i soli mineralnych, jaki jest główną wadą odżywiania w naszym klimacie w porze zimowej i jesiennej.

SŁOWO KOBIECE.

MODA.

Letni strój pani.

Upał, gorąco, żar... W co się ubrać, aby było możliwie najchłodniej, wygodnie i elegancko?

Gdy jesteśmy na wsi, nad morzem, czy w górach nie mamy z tem wielkiego kłopotu. Lekka sukienka z płótna czy kretonu, sandałki na bose nogi, na głowę duży ochraniający twarz przed palącemi promieniami słońca płócienny kapelusz i... strój gotowy.

Ale w mieście? Tegoroczna moda jest wyjątkowo łaskawa i pozwala nam nosić płótna nawet w mieście. Zwłaszcza lniane. Nosimy więc dużo lnu tego lata. Lniane suknie, spódniczki, komplety. Lniane kapelusze i rękawiczki. Ale len jest materjałem wybitnie sportowym. I jakkolwiek jest chłodny, tani i ładnie się pierze, nie może służyć na sukienkę popołudniową, czy na strój na zabawę ogrodową.

Na ten cel nadają się wszelkie jedwabie deseniowe, przezroczyste chiffony, organdiny. Za przybrania służy tafta, zamszowe paski i wiaty z białej piki. Dużo falbanek, zakładek, riuszek.

Kapelusze o dużych rondach, białe rękawiczki, jasne torebki, białe pantofle jasne pończochy.

Wogóle letnia toaleta pani powinna być jaknajbardziej powiewna, jasna i lekka.

A wieczorem, gdy się troszkę ochłodzi narzucamy na jasną sukienkę narzutkę z czarnego lub granatowego grubego jedwabiu, lub lekkiej wełenki, z pelerynkowatemi rękawami.

Wakacje pani w mieście.

Wiele pań nie wyjeżdża wcale podczas lata z miasta. Trudno, tak się złożyło, że tego roku nie można było sobie pozwolić ne wyjazd i trzeba siedzieć podczas upalnych dni w dusznym mieście.

I... jak wygląda przeciętny letni dzień pani w mieście? Większość pań, nie mówię oczywiście o kobietach pracujących zawodowo, wstaje późno. Jest już gorąco. Ubrać się nie sposób. Szlafrok albo pyjana i... posępny, zgryziony wyraz twarzy—to poranny i przedpołudniowy strój pani.

Obiad je się często również w szlafroku. Z talerza z jakąś gorącą zupą, lub pieczenią bucha para. Pan domu skarży się, że „tego jeść nie można“, pani domu jako argument używa, czy raczej zażywa jeszcze jeden proszek od bólu głowy.

Po obiedzie pani nareszcie wychodzi, oczywiście do dusznej cukierni, albo do ciasnego ogródka kawiarnianego.

Wieczorem idzie do kina, albo na bridge'a do znajomych, gdzie znowu siedzie w dusznym pokoju.

Czy naprawdę nie można tego zmienić. Spróbuję przedstawić tu inny, zupełnie inny plan letniego dnia pani.

Rano, to znaczy o siódmej nie o dziesiątej, wstajemy i po orzeźwiającym letnim prysznicu wychodzimy z domu.

Czekają na nas podmiejskie lasy, pola, łąki, rzeki.

Jedwabną sukienkę, aksamitny kapelusz (bo już zaczynają być modne welury), lisa srebrnego, długie rękawiczki zostawiamy w domu.

Ubieramy się w lekką sukienkę płócienną, w sandałki, zabieramy ze sobą kostjum kąpielowy i jazda. Na wodę, na słońce, na trawę.

Wracamy dopiero o piątej. Obiad latem, zwłaszcza, gdy dzieci są gdzieś na wsi, możemy przesunąć o dwie godziny.

Na obiad mamy zsiadłe mleko, owoce, jarzyny, zupy owocowe. Zapominamy o mięsie, o rybie, o gorących ostrych potrawach.

Po obiedzie nie wychodzimy już z domu. Mamy trochę pracy dokoła gospodarstwa. Znacznie łatwiej jest nam pracować teraz, niż w gorące, zionące żarem przedpołudnie.

Potem przychodzi wieczór. Z przyjemnością pójdziemy na krótką przechadzkę.

Możemy sobie, naprawdę teraz sobie zupełnie znośnie i nawet przyjemnie urządzić lato w mieście. Trzeba tylko chcieć i trzeba.. umieć. A to naprawdę nie jest taka wielka, taka trudna do opanowania sztuka.

DOBRA GOSPODYNI.

Sorbet londyński. — Składniki: 2 filiżanki wody, 2 filiżanki cukru, pół łyżeczki gałki muszkatołowej, pół filiżanki posiekanych rodzynków, filiżanka syropu owocowego, filiżanki soku z pomarańczy, ćwierć filiżanki soku cytrynowego, 3 białka z jaj. — Gotować razem wodę z cukrem, gałką muszkatołową i rodzynkami przez dziesięć minut. Ostudzić i dodać syrop owocowy oraz soki z pomarańcz i cytryn. Ubić na sztywną piankę białka, dodać do poprzedniej masy i mrozić dwie godziny.

Sorbet wiśniowy. — Składniki: Filiżanka czerwonych wisien bez pestek, 2 i pół filiżanki wody, pół filiżanki cukru, łyżka stołowa żelatyny, sok z jednej pomarańczy. — Sparzyć wiśnie wrzącą wodą, wsypać cukier i dodać żelatynę, namoczoną w zimnej wodzie. Ostudzić i dodać sok z pomarańczy. Zamrozić w lodzie i podawać po kilku godzinach.

Legumina kartoflana. — Kwartę obranych kartofli ugotować, odcedzić i dobrze rozetrzeć z solą, dodać dwa jajka, dwie łyżki śmietany i pół ćwierci kilo mąki. Wszystko razem dobrze rozetrzeć i włożyć w wysmarowaną masłem formę cienką warstwę tej masy, na nią warstwę duszonych śliwek z cukrem, na wierzch znów warstwę masy kartoflanej. Wstawić do gorącego pieca na godzinę. Podawać gorące, posypane cukrem.

Nadzienie z kartofli. — Składniki: Dwie filiżanki gorących ugniecionych kartofli półtorej filiżanki tartej bułki, ćwierć filiżanki posiekanej tłustej wieprzowiny, 1 drobno posiekana cebula, 1 jajko ubite lekko, łyżeczka szałwji, sól, pieprz. — Kartofle muszą być zupełnie gładko utarte, żeby nie było w nich grudek. Dodać do nich wszystkie podane składniki i wszystko razem dobrze i starannie wymieszać. Osolić i popieprzyć do smaku i nadzienie gotowe.

Grzyby ze śmietaną. — Swieże grzybki, w braku prawdziwych, opieńki lub podpieńki, opłukać i pokrajać na plasterki. Wycisnąć i włożyć do rondla na roztopione masło. Gdy się podduszą, wsypać soli, pieprzu i wkrajać cebulę. Znów poddusić, następnie wlać kilka łyżek kwaśnej śmietany i jeszcze postawić na ogień na kilkanaście minut. Jeżeli używa się grzyby suszone, należy je sparzyć wrzącą wodą i przez kilka godzin moczyć w mleku, a potem dusić w maśle znacznie dłużej niż świeże.

Kurczęta duszone. — Oczyszczone kurczęta posolić. Zasmażyć mąkę z łyżką masła, zarumienić cokolwiek, włożyć do tego kurczęta i dusić w rondlu na wolnym ogniu, podlewając kilkakrotnie wodą. Przed podaniem dodać jesz.

Jak Japonki zdobywają głęboką czerń włosów.

Przeróżne środki upiększające, szminki, pomadki, farby i kosmetyki, dopiero teraz zaczynają sobie u nas zdobywać „Prawa obywatelstwa”. Kobiety używały ich wprawdzie od czasów najdawniejszych, uparcie i wytrwale, lecz przecież wiele wieków uchodziło to w Europie za coś nieodpowiedniego, nieobyczajnego nawet, za coś, do czego nie należy się przyznawać, co się robi w tajemnicy i w ukryciu. Iluż to jeszcze i teraz mamy przeróżnych — obojga płci Katonów, oburzających się na róż, puder, ołówek do ust, nie mówiąc już o takich „zbrodniach” jak malowanie włosów.

Zupełnie inaczej jest i zawsze było w „krainie wschodzącego słońca” — w Japonji. Według tamtejszych zwyczajów i opinji, obowiązkiem — właśnie każdej kobiety jest wyglądać jaknajpiękniej i dążyć do tego wszelkiemi siłami, nie nie szczędząc trudów ani kosztów.

W myśl tej zasady kobiety japońskie starają się jaknajbardziej zbliżyć do ideału urody, oczywiście takiego, jaki odpowiada tamtejszym pojęciom estetycznym i zwyczajowym. Przedewszystkiem więc idzie o jaknajgłębszą, aż niebieską czerń włosów.

Zasadniczo Japonki z natury mają przeważnie takie włosy, zdarzają się jednak między niemi — w ich mniemaniu upośledzone istoty, które natura obdarzyła włosami o odcieniu kasztanowatym, rudawym, czy nawet niemal złotym.

Wydaje się to nam wogóle nieprawdopodobne, bowiem nikt z nas nie widział Japonki o takich włosach. Ale to tylko dlatego, że wszystkie te kobiety zawsze najstaranniej malują sobie włosy, nadając im ten przysłowiowy, obowiązkowy ton kruczej, niebieskiej czarności.

O pochodzeniu zaś farby, powszechnie używanej przez nie do tego celu istnieje legenda ciekawa i bardzo charakterystyczna, podkreślająca owo prawo do troski o swą powierzchowność i ów obowiązek wyglądania pięknie i jaknajpiękniej.

Oto na wyspie Szikotu żyła niegdyś, przed dawnemi laty, prześliczna dziewczyna mieniem Mijajima. Była ładna ponad wszelkie pojęcie, miała kształtną, wiotką postać, cerę jak kwiat wiśni, migdałowe oczy, długie odwinięte rzęsy, koralowe usteczka i delikatny, idealnie harmonijny owal twarzy.

Czemuż więc biedna Mijajma nie chciała się pokazywać ludziom: czemu nie śmiała się do życia, lecz przeciwnie spędzała dni we łzach i smutku? Bo włosy jej — chociaż bujne i długie — miały, o zgrozo! odcień nie czarny, rudawy ..

Próbowała je przyciemnić. Niestrudzenie myła je w odwarze z łupin włoskiego orzecha, lecz to nadawało im barwę zaledwie ciemno - kasztanowatą. Czerni nie udało się jej w żaden sposób osiągnąć.

Aż pewnego dnia zawitał do jej wioski pobożny pielgrzym, ulitował się nad troską biednej dziewczyny, uznał ją za zupełnie słuszną i bardzo poważną i poradził jej udać się na sąsiednią wyspę do świątobliwego mnicha Ko ai, który zapewno znajdzie dla niej radę.

Usłuchała go strapiona Mijajima i wyruszyła w długą i męczącą podróż. Po licznych trudach dotarła do wskazanego klasztoru, okazało się jednak, że Ko-ai już go był opuścił i teraz przebywa w samotni pośród dzikich gór. Nie odstraszyło to dziewczyny, poszła za nim, błądziła po pustych skałach, męczyło ją pragnienie, dokuczał głód, piekło słońce, krople krwi ze stóp poranionych znaczyły ślad za nią. Lecz dotarła do celu.

Świątobliwy pustelnik nie zgorszył się ani nie zdziwił jej prośbą. I on także uważał, że Mijajima spełnia jedynie swój obowiązek, bo przecież obowiązkiem kobiety jest nietylko cnotliwą być ale i piękną.

Ale jego rada pogrążyła dziewczynę w zwątpienie, tak jej bowiem powiedział:

— Poszukaj kwiatów, które nie rosną na ziemi, ani na niebie. Wyrwij je korzeniami. utrzyj na miazgę, z tej miazgi zrób odwar i myj nim włosy.

Jakże tu znaleźć kwiaty, które nie rosną ani na ziemi, ani na niebie? Co to za kwiaty i gdzie ich szukać należy?

Zgnębiona wróciła Mijajima do swej wioski. I oto wraz z pierwszem wejrzeniem jakie rzuciła na swoją chatę, radosny okrzyk wyrwał się jej z piersi. Na strzesze opuszczonego domostwa wyrosły bujnie, przez czas jej nieobecności, piękne, liljowe irysy.

— Ach, to są kwiaty, które nie rosną ani na ziemi ani na niebie! — zawołała

I, niepomna na swe wielkie zmęczenie przebytą drogą, rzuciła się, aby je zrywać, aby ucierać ich korzenie, przygotować odwar, którym pustelnik polecił myć jej włosy. Włosy rzaczywiście stały się pod wpływem tego mycia czarne jak noc.

Od tego czasu Japonki, którym natura odmówiła takiej barwy włosów, myją je w odwarze z utartych korzeni irysów —i odtąd już nikt, nigdy nie widział Japonki o rudych lub jasnych włosach.

cze łyżkę masła, aby kurczęta nie wyschły.

Kluski gryczane wołyńskie. — Składniki: Pół kilo mąki gryczanej, ćwierć kilo mąki pszennej, trochę soli, pół ćwierci kilo świeżej słoniny, ćwierć kilo świeżego twarogu, dwie łyżki kwaśnej śmietany. — Mąkę gryczaną pomieszać z pszenną i rozbić na misce gorącą wodą, wsypać trochę soli i wyrabiać łyżką bardzo długo. W szerokim rondlu zagotować wodę i łyżką metalową kłaść na wodę wrzącą podłużne cienkie kluski. Za każdem wrzuceniem kluski maczać łyżkę w wodzie. Kluski takie podaje się ze słoniną dobrze prze smażoną, a roztartym ze śmietaną twarogiem pokrywa się je po wierzchu. Można takie kluski robić także z samej mąki gryczanej, bez dodatku pszennej.

Rady praktyczne.

Zamiast przy prasowaniu lekkich materyj używać wilgotnej szmatki, lepiej jest złożyć we dwoje zwyczajny papier brunatny do pakowania, zwilżyć wewnątrz wodą i przez ten papier prasować.

ZE ŚWIATA.

Tajemnicze morderstwo w lesie.

Tajemniczy mord popełniony w t. zw. lesie wiedeńskim zelektryzował wiedeńskie władze policyjne. Ubiegłej niedzieli znaleźli w lesie tamtejszym dwaj wycieczkowicze zniekształcone zwłoki jakiejś kobiety w średnim wieku której nieznany morderca poderżnął gardło.

Na podstawie śledztwa wstępnego stwierdzono, że zamordowana, której nazwisko brzmi Augustyna Hödl, należała do klasy robotniczej i ostatnio była posługaczką w jednej z kawiarń przyczem przebywała w wolnych chwilach w towarzystwie mężczyzn, ubrana w eleganckie toalety, w lokalach rozrywkowych.

Lekarze stwierdzili, że kobieta stoczyć musiała przed śmiercią rozpaczliwą walkę z mordercą.

Tajemnica zatrutych pigułek,

przeznaczonych dla oficerów austrjackiego sztabu gen.

Wiedeń znajduje się obecnie w przededniu niezwykłego procesu. — Chodzi o aferę, która sięga jeszcze czasów przedwojennych, a która do dnia dzisiejszego nie została ostatecznie wyświetlona. Głównym bohaterem jej jest 60 lat liczący dziś Adolf Hofrichter. Przed wojną, w roku 1909 był on porucznikiem w austrjackim sztabie generalnym.

Młody ten i zdolny człowiek, miał przed sobą widoki na świetną karjerę wojskową. Zupełnie niespodziewanie został aresztowany i posądzony o dokonanie zbrodni trucicielstwa.

Sprawa ta przedstawia się następująco: W dniu 15 września 1909 roku otrzymało dziesięciu oficerów sztabu generalnego jednakowo wyglądające przesyłki pocztowe. Zawierały one jakieś pigułki, do których było dołączone objaśnienie. Jak wynikało z opisu, były to pigułki, mające rzekomo przywracać mężczyznom utracone siły, wzmacniać ich nerwy i pobudzać energję.

Specyfik ten został rozesłany jako bezpłatna próbka. Z dziesięciu oficerów tylko jeden zażył kilka pigułek. Był nim Karol Francis, kapitan sztabu generalnego. Francis cieszył się dobrem zdrowiem, a pigułki zażył zachęcony piękną reklamą. W kilka godzin po tem znaleziono go nieżywego w mieszkaniu.

Przybyła komisja sądowo - lekarska przeprowadziła sekcję zwłok, która wykazała, że kapitan Francis został zatruty przy pomocy cjankali.

Pozostałych dziewięciu oficerów oddało czemprędzej do analizy otrzymane przesyłki. Okazało się, że zawierały one również trujący preparat. Rozpoczęto dochodzenie. Przedewszystkiem ustalono, że wszyscy oficerowie, którzy otrzymali przesyłki, kończyli szkołę wojskową w 1905 roku.

Nie ulegało wątpliwości, że trujące pigułki mógł przysłać jakiś ich kolega również z tej samej szkoły i z tego samego roku. Sprawdzono wszystkie nazwiska kolegów zmarłego Francisa. — Okazało się wówczas, że jeden z nich, zamieszkały w Lincu, posiada charakter pisma, podobny do tego, jaki znajdował się na przesyłkach pocztowych. Koledzy jego zostali kapitanami, a on został tylko porucznikiem, więc nie trud no było się domyśleć, że chciał zgładzić swych kolegów z zemsty.

Fakt, że trujące przesyłki nadesłane zostały właśnie z Lincu, potwierdzał jeszcze bardziej jego winę.

Na tej podstawie aresztowano go.— Po dłuższym pobycie w więzieniu stanął Hofrichter przed sądem i skazany został za zatrucie kolegi i usiłowanie otrucia innych kolegów, na łączną karę 20 lat więzienia.

Po 20 latach pobytu w więzieniu — wyszedł Hofrichter na wolność. Żony i syna już nie znalazł! Zmienili nazwisko i wyjechali w niewiadomym kierunku. Również Hofrichter zmienił nazwisko na Herbert Stange. Były oficer zajął się handlem i równocześnie wszczął na własną rękę dochodzenie. Praca jego była żmudna. Nie wszyscy koledzy jego jeszcze żyli. Obecnie zebrał on już dowody swojej niewinności i rozpoczął ostatnią walkę, by udowodnić, że został niewinnie skazany i padł ofiarą pomyłki sądowej.

Król jugosłowiański Piotr II ukończył z odznaczeniem I klasę gimnazjum.

28 czerwca w dniu Vidov Dan, kiedy kończy się rok szkolny w szkołach jugosłowiańskich, odbyła się w zamku królewskim Dedinje intymna uroczystość na cześć króla Piotra II, który ukończył właśnie pierwszą klasę gimnazjum.

Po tradycyjnym obrzędzie religijnym przeczytano zapis sesji rocznej o postępach i zachowaniu się małego króla A więc postępy w nauce odpowiadały przepisom, normującym program nauki. Jeśli chodzi o króla Piotra, zapis mówi, że był uważny i pracował z zamiłowaniem, a jego postępy w nauce w zupełności odpowiadają najdalej idącym wymaganiom. Uczeń nie opuścił ani jednej lekcji, do szkoły przychodził punktualnie, bez najmniejszego spóźnienia. W pełnieniu swych obowiązków szkolnych był zawsze sumienny, a do profesorów odnosił się zawsze z uwagą i szacunkiem. Na podstawie tego protokułu wydano królowi Piotrowi II świadectwo ukończenia I-ej klasy realnego gimnazjum ze stopniem celującym z postępów w nauce i zachowania się. W myśl przepisów szkolnych król jugosłowiański otrzymał szereg cennych książek, jako nagrodę.

W następnym roku szkolnym król jugosłowiański zacznie studja dokładnie wedlug przepisów ustawy o nauce w szkołach średnich.

RADJO.

WARSZAWA 9 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Pogadanka sport.-turyst. 8.20 Program na dz. bieżący 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Dziennik południ. 12.15 Koncert udziałem solistów (płyty). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert tria Dworakowskiego. 13.30 Z rynku pracy. 15 15 Przegląd giełdowy.. 15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 16.00 Skrzynka P. K. O. 16.15 Koncert solistów (płety). 16.50 „Codzienny odcinek prozy“. 17.00 Koncert z Krakowa. 18.00 Pogadanka przyrodnicza z Wilna. 18.10 „Minuta poezji“. 18.15 „Cała Polska śpiewa“ 18.30 Rezerwa. 18.40 Życie kultur. i artyst. stolicy. 18.45 Muzy[illegible]salon. (płyty). 19.05 Zapowiedź programu [illegible] dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital R. Hambrigk. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20 10 „Aleko“ — opera w 1-ym akcie S. Rachmaninowej. 20.55 Dz. wieczorny. 21.10 „Wesele polskie“ — Suita baletowa F. Nowowiejskiego. 22 00 Płyty. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej.

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

82 (powieść)

— Owszem — odparł „mistrz“ masz niezaprzeczony talent, ale skoro sądzono ci żyć wśród obcego społeczeństwa i dla niego pracować, musisz je naprzód pojąć i dostateczenie z niem się obyć, aby ono nawzajem ciebie zrozumieć mogło.

— Jakiż sposób na to?—spytał Zygmunt.

— Jedyny i najszybszy — odrzekł Flaubert — dziennikarstwo. Tą drogą poznasz dopiero, co to są ci ludzie, którzy cię otaczają, ten świat, w którym żyjesz, sprężyny, które go poruszają.

Każde dziennikarskie biurko ma swoje małe okienko, przez które nadokładniej widzieć można całą walkę życiową, wszystkie drobne namiętnostki, ambicyjki, słabości, które ostatecznie, razem wzięte, stanowią ową siłę, świat nasz poruszającą.

Zasiądź przy tem okienku, a jeśli wytrwasz, jeżeli zbyt rychło nie zniechęcisz się, wówczas będziesz mógł pisać dla ogółu, trafiać w jego słabe strony, jeśli ci o popularność idzie, lub karcić je skutecznie.

Zygmunt słuchał, przygnębiony. Czuł w tych słowach odprawę, stanowczą krytykę swego utworu, który był pisany krwią serdeczną — i rozpaczał. Do dziennikarskiej pracy pociąga nie miał.

Powrócił od Flauberta zmordowany nad wyraz i zniechęcony zupełnie. O ile, udając się do niego, był pełen zapału, o tyle znów teraz stracił wszelką energję i chęć do prób dalszych. Był przekonany, że jest do niczego niezdolny.

Przez kilka dni nie wychodził ze swego mieszkania, pogrążony w myślach ponurych. Pozycja jego stawała się rzeczywiście z każdym dniem gorszą. Ostatnie listy z domu przedstawiały rzeczy w Julinie w barwach niemal rozpaczliwych.

Rodzice spodziewali się teraz od niego pomocy, byli smutni, osamotnieni w niedostatku! Wyglądali z upragnieniem chwili, w której on, zdobywszy sobie stanowisko w Paryżu, do siebie ich przywoła.

On dotychczas łudził ich świetnemi widokami, nadzieją, która mu chwilowo przyświecała; teraz wszelką otuchę sam stracił. Dotychczas żył w oszołomieniu, które mu nie dozwalało zastanawiać się głębiej nad sytuacją.

Z każdym dniem mnożyły się obowiązki towarzyskie, rozszerzało koło znajomości w sferze wyższej, zamożnej, żyjącej szerokiem życiem, niepotrzebującej oglądać się na jutro. A on z największem wysiłeniem musiał ukrywać swoją nędzę, aby choć jako tako utrzymać się na jednakowym poziomie.

Ta walka zmogła nareszcie jego siły. Ola powtarzała mu ciągle o obowiązku pracy, a on jej znaleźć nie mógł. Pozostawało mu tylko pójść za radą Flauberta i zostać dziennikarzem, do czego miał wstręt nieprzemożony, lub przyjąć obowiązek bez pracy, wejść w służbę prywatną, korzystać ze stosunków familijnych, przyjąć, słowem, propozycje, jaką za pośrednictwem pani de Larjeac, a także i bezpośrednio, czynił mu już kilkakrotnie książę de Sarthes.

Książe Filip de Sarthes był to tensam niemłody mężczyzna, którego Zygmunt ujrzał w pierwszym dniu po swoim przyjeździe do Paryża, idącego w parku Monceaux obok Ireny.

Jeden z najpierwszych panów francuskich, posiadający wielką fortunę i znakomite imię, książę od lat kilku niezmordowanie chociaż bezskutecznie, starał się o rękę Ireny. Ona nie odtrącała go stanowczo, ale też stanowczo nie mogła się zdecydować na poślubienie człowieka o wiele od siebie starszego.

Książę liczył lat przeszło pięćdziesiąt, lecz pomimo wieku wyglądał doskonale. Wysoki, atletycznej budowy, o twarzy pełnej wyrazu, posiadał przytem ukształcenie niepospolite i mógł się bardzo podobać.

Zygmunt zadawał sobie nieraz pytanie: dlaczego Irena go odtrąca? Nie kocha go, to pewne, ale żadnego zarzutu uczynić mu nie może. Książę był, w całem znaczeniu tego wyrazu, wielką partją; nosił nazwisko świetne i nosił je bez zarzutu; był panem kilkomiljonowej fortuny, którą administratował wzorowo.

Główny zarząd tej fortuny, złożonej nietylko z dóbr ziemskich, lecz także przedsiębiorstw przemysłowych i olbrzymich kapitałów, w ciągłym będących obrocie, znajdował się w Paryżu i właśnie w tym zarządzie pani Stefanja pragnęła Zygmuntowi wyrobić posadę.

Zygmunt wszystkie w tym kierunku propozycje odrzucał. Księcia Filipa nie lubił i unikał bliższych z nim stosunków, chociaż książę usiłował kilkakrotnie zbliżyć się do niego, jako do krewnego tej, w której od lat kilku stale się kochał. Zygmunt jednak od pierwszej chwili powziął do niego niechęć, która z czasem tylko się wzmagała.

Zygmunt przeczuwał, że w końcu Irena wyjdzie za księcia i to go gniewało.

Do tego głównego motywu odmowy przybywały i inne powody. Dotychczas był zawsze jeszcze niezależnym materjalnie; utrzymywał się bądź co bądź z własnych funduszów i czuł się pod tym przynajmniej względem równy tym, którzy go w wielkiem świecie otaczali.

Myśl, że odtąd miałby się stać płatnym oficjalistą księcia, była mu nad wyraz wstrętną. Czuł czasem całą bezpodstawność tego wstrętu, a nawet całą jego małostkowość, ale go zwalczyć nie miał siły.

Broniąc się sam przed sobą, nazywał wstręt ten osobistą godnością, poczuciem niezależności i tem się zasłaniał przed Olą, która zresztą podtrzymywała go sama w tem uczuciu, pragnąc go ujrzeć ustalonym, nie drogą protekcji i stosunków, lecz samodzielną pracą bogatego umysłu, którego, rozwój śledziła z rozkoszą.

I ona także odczuła boleśnie zawód, gdy po dniach kilku samotnych rozmyślań. Zygmunt przyszedł do niej i oznajmił rezultat swej rozmowy z Flaubertem. Ona, bardziej niż sam Zygmunt, wierzyła w jego talent literacki, a owym utworem, odczytanym „mistrzowi“, zachwycała się całą duszą. Wyrok „mistrza“ był więc dla niej niemałym ciosem.

Ona marzyła, iż Zygmunt za jednym zamachem zdobędzie powodzenie, należne jego zdolnościom i talentowi, a raz zająwszy stanowisko w świecie literackim, uzyska odpowiednie warunki bytu. Rozwianie tych marzeń dotknęło ją boleśnie, ale nie zgnębiło ducha, który, czuła to, powinien był mieć teraz w dwójnasób siły, aby natchnąć nią Zygmunta.

— Trzeba wytrwać!—mówiła — nie zniechęcać się, walczyć. Trzeba pójść za radą Flanberta i przebyć dziennikarską próbę.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.